


ECHO

 PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 2 LUTY 1996 ROK

CENA 0,70 zł



K O Ń S K O W O L I

W numerze

1. Wiadomości a Pożowskiej
2. Prezentacje wiejskie PULKI
3. Kilka rad dla młodych gospodyń
4. Co dla nas ważne
5. Wodnik

Co nowego w kulturze?

14.01.96 r.

Kabaret "ONUFRY" powtórzył program p.t. "Niech żyje bał" dla tych mieszkańców naszej gminy, którzy nie mogli go obejrzeć podczas premiery w dniu 7 stycznia. Sala widowiskowa GOK nie pękała wprawdzie w szwach, ale nastrój był miły, a śmiech i brawa - serdeczne.

21.01.96 r.

Seniorzy z naszej gminy spotkali się w tym dniu na Walnym Zebraniu. W części oficjalnej wysłuchano sprawozdania z działalności Koła PZER i Iw w Końskowoli oraz projektu planu na 1996 r. Podczas dyskusji poruszono wiele problemów dotyczących środowiska emerycko - inwalidzkiego, a na zakończenie członkowie wyróżniający się w pracach na rzecz Koła otrzymali drobne, acz miłe upominki. W części artystycznej wystąpił Zespół Muzyczny - Wokalny z POK "Dom Chemika" pod kierunkiem p. Michała Matrasa. Zespół zaprezentował w programie znane koledy oraz wiankę przebojów z "Metra" i lat sześćdziesiątych. Potem - starym zwyczajem była herbatka i pyszne słodkości, a do tańca i do słuchania przygrywał p. Jurek Polak. Styczeniowe spotkanie zaszczylicili swoją obecnością goście: p. Witold Popiołek - Przew. Rady Gminy, oraz p. Stanisław Falkiewicz i p. Urszula Filipowska - z Oddziału PZER i Iw w Puławach.

23.01.96 r.

Już po raz drugi odbył się w tym roku Przegląd Artystyczny p.n. "Zimowe nastroje". Do poprzednich kategorii: teatralnej i plastycznej przybyła nowa: Chórów szkolnych. W kategorii grup teatralnych najwięcej uśmiechów i braw otrzymała grupa starszaków z przedszkola w Końskowoli. Za barwny i dowcipny obrazek p.t. "Jak karnawał, to karnawał". Najciekawszy był Muchomorek, który z prawdziwą powagą

REDAKCJA:

Bożenna Furtak, Bożena Sikora,
Elżbieta Wolska, Jacek Nowacki
Zdjęcia: Teresa Orłowska

Oprawa plastyczna: Elżbieta Urbanek
Adres redakcji: **GMINNY OŚRODEK
KULTURY
24-130 KOŃSKOWOLA
UL. LUBELSKA 93
tel. 81-62-69**

Druk: Zakłady Poligraficzne "Wisła" Puławy
ul. Rybacka 2 tel. 87-49-64

Redakcja zastrzega sobie prawo adriestacji materiałów



podtrzymywał uciekający do tyłu kapelus. Szkoła Podstawowa w Stoku pokazała "Baśń o 12 miesiącach, a grupa teatralna ze Szkoły Podstawowej w Skowieszynie - "Jasełka". Chór szkolny z Pożoga zaprezentował piękne koledy wykonane a capella, natomiast chór z Końskowoli - również koledy, ale (poza jedną) przy akompaniamencie organów i w iście nowoczesnej, nietypowej aranżacji. Ciekawostką podczas występu chóru z Końskowoli był udział grupy fletów prostych, które zabrzmiały prawdziwie pięknie i z nastrojem.

Na konkurs plastyczny wpłynęło około 100 różnych prac związanych z zimą. Jury miało więc nie lada orzech do zgryzienia. Nagrody zostały przydzielone w trzech kategoriach wiekowych. I tak:

W kat. dzieci do lat 7

- I nagroda - Justyna Pajura - Końskowola
- II nagroda - Rafał Serwacki - Końskowola

W kat. dzieci od 7 - 10 lat

- I nagroda - Michał Siwec - Pożóg
- II nagroda - Dorota Sadurska - Pożóg
- III nagroda - Tomasz Łucjanek - Końskowola

W kat. dzieci od 10 - 15 lat

- I nagroda - Dorota Aleksandrowicz - Pożóg
- II nagroda - Piotr Firan - Pożóg

Ponadto jury przyznało 10 wyróżnień. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku grono uczestników Przeglądu "Zimowe nastroje" będzie jeszcze liczniejsze, a poziom prezentacji artystycznych - jeszcze wyższy. Do zobaczenia za rok!

4.02.96 r.

Na zaproszenie POK "Dom Chemika" kabaret "ONUFRY" wystąpił w kawiarni "SMOK" z programem "Biesiada u sąsiada". Występ podobał się bardzo puławskiej publiczności, o czym świadczy sympatyczny wpis do kroniki kabaretu. W zamian za występ "ONUFREGO" w Puławach w dn. 25.02.96 r. (niedziela) gościć będziemy w GOK Zespół Tańca Towarzyskiego "POKUS" (trzy grupy), na który już teraz serdecznie zapraszamy.

Ferie zimowe

Obsada GOK, choć nieliczna starała się uatrakcyjnić naszym milusińskim wolny od szkoły czas. Prowadzono więc zajęcia taneczne, plastyczne i teatralne, zorganizowano dwie dyskoteki dla młodzieży oraz mini listę dla młodszych dzieci. Kto więc nie wyjechał do rodziny i zamiast zabaw na świeżym powietrzu wybrał Dom Kultury mógł liczyć na życzliwość i opiekę instruktorów GOK. Niestety, ferie już minęły i zaczęła się szkoła. Wszystkim uczniom "Echo" życzy zapału do nauki i dużo szóstek (w ostateczności mogą być piątki). Bye do wakacji.

WIADOMOŚCI Z POŻOWSKIEJ

Telefonizacja Gminy Końskowola

W miesiącu styczniu dobiegł końca budowy I etap telefonizacji Gminy Końskowola. Objął on siedem sołectw a więc prawie połowę obszaru naszej gminy. Nowoczesne połączenie ze światem w wyniku tej inwestycji uzyskało 635 gospodarstw domowych.

26-go stycznia podczas uroczystej sesji Rady Gminy w obecności Wojewody, Ministrów, Posłów Ziemi Lubelskiej i innych zaproszonych gości inwestycja ta została przekazana do użytku.

Prace przygotowawcze, budowlano-montażowe oraz inwentaryzacja kosztowały w sumie 1.484,284 zł.

Z podanych wyżej cyfr łatwo wyliczyć, że całkowity koszt budowy jednego przyłącza wyniósł 2.337 zł (1.484,284 : 635 = 2.337 zł). Dzięki uzyskanym dotacjom mieszkańcy uczestniczyli w tych kosztach na znacznie niższym poziomie tj. 650 zł lub też 750 zł dla tych, którzy zgłosili się już w czasie budowy. Zgodnie z obowiązującymi przepisami dotacji można udzielić tylko do przyłączy domowych, zakłady i inne firmy musiały ponieść pełne koszty tj. 2.337 zł.

W ten sposób składki mieszkańców łącznie wyniosły 436,733 zł. Wpłaty mieszkańców wcześniej zebrane zostały ulokowane w Banku Spółdzielczym i w ten sposób uzyskaliśmy 21.962 zł. Tak więc całkowity udział mieszkańców w tej inwestycji wyniósł 458.695 zł (336.733 zł + 21.962 = 458.695 zł).

Na pozostałą kwotę 1.025,589 zł złożyły się dotacje z następujących źródeł:

budżet gminy	196,818 zł
Telekomunikacja Polska S.A.	421,400 zł
Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa	287,371 zł
Pełnomocnik Rządu d/s Telef. Wsi	120,000 zł



Uroczyste przecięcie wstęgi. Od lewej: wójt - Stanisław Gołębiewski, v-ce minister łączności - Stanisław Popiołek, wojewoda-Edward Hunek i przew. Rady Gminy - Witold Popiołek

W chwili obecnej kończymy rozliczenia tej inwestycji i sporządzamy sprawozdanie naszym donatorom oraz przygotowujemy do realizacji II etap, który obejmuje:

Witowice - podłączenie do centrali w Końskowoli

Požóg i Chrzążów - wymiana central ręcznych na automatyczne

Stok, Las Stocki, Chrzążówek - budowa sieci abonenckiej.

Prace te planujemy zakończyć w roku 1997.

Wójt Gminy

Ogłoszenie

Samorządowa Administracja Placówek Oświatowych w Końskowoli ogłasza przetarg nieograniczony na rozbiorke starego budynku szkolnego w Chrzążowie. Cena wywoławcza obiektu wynosi 500 zł + uporządkowanie terenu po rozbiorce. Wadium w wysokości 50 zł należy wpłacać do kasy Samorządowej Administracji Placówek Oświatowych w Końskowoli w terminie do 15.03.1996 r. do godz. 9.00. Przetarg odbędzie się w dniu 15.03.1996 r. o godz. 10.00. Dodatkowe informacje można uzyskać w SAPO w Końskowoli ul. Lubelska 81 lub telefonicznie pod numerem 81-62-35, względnie w Szkole Podstawowej w Chrzążowie.

Główny Księgowy Feliksa Stachulski

Prezentacje wiejskie

PULKI

nigdy nie wiadomo na co będzie popyt i co będzie miało lepszą cenę. Na pociechę pozostaje granie - zakończył pan Sykut, który w orkiestrze z Opoki jest od samego początku i teraz wspólnie z nią będzie obchodził 10-lecie jej istnienia.



W mroźny lutowy dzień redakcja "Echa" wybrała się do Pulek. Już na wstępie okazało się, że termin wizyty (święto Matki Boskiej Gromnicznej) okazał się niezbyt trafiony. We wsi panował niczym niezmacony świąteczny spokój i tylko nieliczne, wychylające się spoza firanek twarze świadczyły o tym, że jednak ktoś tu mieszka. Sołtys - p. Jałocha (pochodzący z Puław) był akurat w pracy w Zakładach Azotowych, a wielu z mieszkańców podążyło w tym czasie do kościoła na mszę. W poszukiwaniu rozmówcy dotarliśmy do p. Mariana Sykuta - klarnecisty z Orkiestry Dętej z Opoki. Zastaliśmy porządne i obszerne zabudowania gospodarcze, a przy samej drodze nowy dom mieszkalny należący do syna p. Mariana. Przy płocie odgradzającym gospodarstwo od części mieszkalnej ponarzekaliśmy wspólnie z panem Sykutom o dołach i niedolach gospodarowania na wsi. Na pytanie: jaki inwentarz kryje się za pozamykanymi drzwiami obór - p. Marian roześmiał się i poinformował nas, że jest to taka różnorodność gatunków i ras, iż można by to nazwać domowym ZOO. W uprawach rolniczych jest zresztą podobnie: trochę zboża, trochę ziemniaków, jakieś truskawki albo porzeczki, może jeszcze tytoń... Próbuje się wszystkiego, bo



Na końcu wsi uwagę naszą zwróciły okazałe sadki wiśniowe, a w jednym z nich sympatyczna daczka oczekująca na właściciela i na cieplejsze dni. Z tyłu sadku zamajaczył jakiś maliniak, gdzieś dalej poletko z zamarzniętymi kalafiorami, gdzie indziej niewielki zagonek porzeczek lub smutne, nie wycięte w porę kikuty tytoniu.

Na drugim skraju wsi wypatrzyliśmy Zakład Przeróbki Drewna i Oklein Naturalnych, którego właścicielami są panowie: Edward Ciotucha z synem. Niestety - z powodu święta zakład był zamknięty, ale zarówno widok maszyn jak i okazałych rozmiarów kłoc drewna przygotowa-



ne do obróbki świadczyły o trafności wyboru branży.

Podobno zakład powstał w miejscu dawnych kurników, które przestały się opłacać. Obecnie właściciel zatrudnia kilka osób co oznacza, że moda na meble ze szlachetnymi okleinami ciągle aktualna.

Po jednej stronie Pulek znajduje się tzw. kolonia, a na przeciwnym jej krańcu - zabudowania po dawnym majątku. Majątek obejrzelśmy przy okazji wizyty w Chrzążówku - na uwagę zasługują dwa budynki gospodarcze pochodzące z 1905 r.

Kolonia znajduje się nieco na uboczu, trochę zapomniana przez Boga, ale bardziej przez ludzi. Powstała ona po I wojnie światowej, kiedy to część majątku rozparcelowano na 15 gospodarstw - każde po 10 ha. Jak na ówczesne czasy, były to gospodarstwa nie lada jakie. Trzej mieszkańcy Pulek dostali ziemię za zasługi i udział w I wojnie światowej. Byli to: Jan Długosz, Stanisław Polak i Wojciech Kowalik. Do syna ostatniego z nich - p.



Albina Kowalika udaliśmy się, aby dowiedzieć się czegoś bliższego o ojcu. Pan Albin nie dał się długo prosić.

Siedzimy więc przy ciepłym piecyku i

śledzimy o tym, jak ojciec wrócił z wojny ocieplał i w nagrodę został posiadaczem ziemskim. Dostał rentę, której nie pobierał co roku na rzecz jednorazowego odszkodowania. Za otrzymane pieniądze wybudował w 1927 r. dom dla rodziny, jako pierwszy we wsi - cały murowany. Gdzieś w pamięci pozostały mu napotkane podczas wojennej tułaczki obrazy przydomowych ogrodów, które pomimo kalectwa usiłował przenieść na swoją posiadłość. W rezultacie przybrało to postać romantycznej sadzawki obsadzonej wokół krzewami i kwiatami. Od państwa otrzymał także pan Kowalik tresowanego psa, który miał mu służyć jako przewodnik i zastępować utracony na wojnie wzrok. Prowadzał więc pies swojego pana aż do kościoła w Końskowoli, a kiedy któryś z kolegów poruszył marynarką według ówczesnej mody niedbale zarzuconą na ramiona - pies przewodnik natychmiast stawał gotowy do obrony swego pana. Dziś na kolonii pozostały puste zabudowania, jakieś szklarnie, a mieszkający tu państwo Polakowie narzekają na brak bliskiego sąsiedztwa.

W Pulkach, które liczą niespełna 30 gospodarstw, nie ma wodociągu ani gazu, a jedyny kiosk dawno zamknięty na cztery spusty. Zaopatrzenie w podstawowe artykuły spożywcze zabezpiecza handel objazdowy (2 razy w tygodniu), resztę kupuje się w pobliskiej Końskowoli lub w Puławach.

I tak biegnie sielski (?) - wiejski żywot we wsi Pulkach, której nazwa zniekształcona przez lata pochodzi prawdopodobnie od słowa "pólka" - czyli po prostu - małe kawałki ziemi. Dzisiejsza panorama Pulek i okolic jest rozległa i pełna nieokreślonej melancholii. Jak życie na wsi...

Elżbieta Wolska

Pod znakiem zapusta

Legenda mówi, iż przed wiekami żył w Krakowie srogi burmistrz nazwiskiem Comber. Dygnitarz ów znęcał się szczególnie nad przekupkami i ogrodnikami, a to przetrzymując ich za najmniejsze przewinienie w swoim podręcznym loszku, a to po prostu targając za włosy, łącząc szkaradnie i ścigając grzywnami. Pan Comber nie cieszył się z tego powodu nadmierną miłością poddanych. Kiedy w końcu wyzionął ducha, miasto niemal klaskało w ręce. Tańczono, śpiewano, popijano. Ulice przekazywały sobie triumfalne "zdechł Comber!" Że zaś wszystkich ta dosadna wieść radowała, a śmierć burmistrza wypadła w czwartek, który poprzedzał Środę Popielcową, odtąd co roku w ten dzień powtarzano uciechy nazywając je właśnie combrem.

Comber w "tłusty czwartek", zwłaszcza na rynku krakowskim, wyprawiano od dawna. Kwaciarki tudzież inne królowe straganów weselały. Wybierały spośród siebie marszałkinię (o pierwszej mówią zapiski z roku 1600), dzieliły się na "roty", spraszały muzykantów i od białego rana, rozgrzane okowitą, unosiły spódnice w płasach, wciągając innych do swego koła hasającego po całym rynku. Czerwone, rozswawolone, tarmosiły - czy raczej combrzyły - przechodniów za włosy albo zatrzymywały karety, by wycalowałwszy właścicieli postawić ich przed dylematem: okup lub tańce pospołu z plebejzuskami. W południe znów, gdy tylko spłynął hejnał z wieży mariackiej, rozszarpały wśród radosnych wrzasków słomianego bałwana, oczywiście nazywanego combrem, upamiętniając w ten sposób dawnego prześladowcę. Przekupki nie dawały także spokoju paradującym po ulicach kawalerom. Wyłapywały ich z tłu-

mu, stroiły w wianuszki z grochownicy i przywiązywały do kłoca, by biedni chłopcy ciągneli go za karę, jako że w karnawale śmieli wzgardzić żeniączką.

"Tłusty czwartek" ustatecznił się i - zgodnie z bardziej powszechnym obyczajem naszych pradziadków - zadawał odtąd różnymi pączkami, faworkami i pampuchami, co też i my dzisiaj nasładowujemy, nie unikając ich wzmożonej, lecz jakby przesadnie ugrzecznionej czy zbyt poważnie odbywanej konsumpcji. Czas po tym czwartku wyraźnie przyspieszał biegu, folgował psotom i niby wulkan wnet wybuchał gorącym, kolorowym strumieniem zabawy. Nastawały przecież ostatki. Nastawały ostatnie trzy dni przedpopielcowe, dni - jak je też nazywało się - szalone, kuse (od kusego, czyli diabła) albo nawet bachusie.

"Z przychodu naszego, wstępujemy do domostwa waszego. Od mantuańskiego księżęcia, od księcia Zapusta.

A pyta: jest-li u was kura tłusta, kawaleczek kielbasy albo szklanka miodu, bo mu się brzuszek pokrzywił od głodu?"

Tak zapowiadali parobcy z latarniami przybysza z dalekich krain, kiedy już zaczął peregrynować od chałupy do chałupy. A potem witano przebiegańca w kożuchu wywróconym kudłami na wierzch, które to dziwo, mając jeszcze papierową czapę przybraną smreczyną i wstążeczkami oraz wymachując nie całkiem z pańska wyglądającym toporkiem, oświadczało:

"Ja jestem Zapust mantuańskie księżę, idę z dalekiego kraju, gdzie psy ogonami szczekają, ludzie gadają łokciami, a jedzą uszami.

Słońce o zachodzie wschodzi, a o wscho-

dzie zachodzi, a kurczę kokosze rodzi, każdy-na opak gada, a deszcz z ziemi do nieba pada!"

Księżę zjawiał się ze świtą. Składała się ona z paru obdartusów, z których jeden musiał wzbudzać szczególne zainteresowanie: osobnik o oślim łbie i dzwoneczkiem na karku. Był to oślógłowy profesor.

Czasami Zapust przychodził jako wysmoluchany gałganiarz, mając obok cudaczną babuleńkę, a kiedy indziej - jak w Lubelskiem - stawał się dość swojsko wystrojonym Bachusem, którego towarzysze, opasani powrośłami i z maskami na gębach, wozili na beczcze. Lubił mieć ze sobą maskary w kształcie kozy, bociana czy niedźwiadka, to radując, to strasząc nimi, żeby widzowie tym hojniej potem napelniali mu torby, worki i kwatunki. W Wielkopolsce podtykał nawet wygodny, wcale okazały rożen, na który trzeba było nadziewać stosowne polcie i pęta, a na Podlasiu twardo żądał tzw. włóczębnego, grożąc skąpcom nieurodzajami. Miałżeby tam włóczyć się o suchym pysku i po wszystkich dokazywankach odchodzić z niczym?

Zapustnym dziwotworom, gdziekolwiek przyszli, należało dać to lub tamto, chcąc ich znowu ujrzeć kiedyś u siebie. Dawano wszędzie, jak Polska długa i szeroka. Więc jeszcze na zakończenie ich występów musiał być zawsze ich śpiew na podziękę. Dzwonki, dudlenie skrzypek, brzękadła. I już widzimy, jak odchodzą, już został po nich tylko śnieg, zygzaki zasypywanych śladów, leciutki zapach unoszonych kielbas, a często puśta, rzucona gdzieś pod płót faszka.

Wybrał i opracował:
Jacek A. Nowacki

Kilka rad dla młodych gospodyń

Dobrze wiedzieć że:

Lepiej nie dosolić niż przesolić. Należy zatem sól dodawać do potraw ostrożnie, próbując, gdyż przesolona potrawa jest prawie zawsze nie do uratowania.

Jeśli sól w solniczce wilgotnieje, należy włożyć do środka kilka ziaren ryżu, które pochłaniają wilgoć.

Bardzo ważną zasadą przy doprawia-

niu potraw jest dodawanie do potraw słonych szczypty cukru, a do słodkich - szczypty soli.

Mleko łatwo przejmuje ostre zapachy, nie należy go więc przechowywać w pobliżu potraw wydzielających takie właśnie zapachy.

Jajka przeznaczone do gotowania na miękko, a przechowywane w lodówce, należy wyjąć z niej co najmniej na 10

minut wcześniej, wówczas po włożeniu do gorącej wody nie będą pękać.

Jajka przeznaczone do gotowania na twardo najlepiej wkładać do zimnej jeszcze wody.

Jeśli upieczone ciasto przywrze do formy, należy owinąć ją wilgotną ściereczką i pozostawić na kilka minut. Po tym zabiegu ciasto wyjdzie z formy bez trudu.

Zamrożonych filetów rybnych przed przyrządzeniem nie należy rozmrażać. Kładąc je zamrożone do wrzątku lub na gorący tłuszcz, otrzymuje się soczystą i bogatą w wartości odżywcze potrawę.

Rozmrożonych produktów spożywczych nie należy nigdy zamrażać ponownie. Trzeba je natychmiast przeznaczyć do przyrządzenia.

Aby potrawa (np. zielona sałata) miała lekki zapach czosnku - nacieramy nim salaterkę.

Niektóre potrawy, a szczególnie desery, wymagają barwienia. Barwić można:

- na kolor zielony - odrobiną soku z liści szpinaku,

- na kolor żółty aż do ciemnego brązu - karmelem, który otrzymuje się z upalonego na patelni cukru rozproszanego wodą,

- na kolor czerwony - sokiem z żurawin lub z buraka.

Miodu nie wolno trzymać na świetle ani w zbyt ciepłym miejscu, zniknie bo-

wiem substancja bakteriobójcza, zwana inhibiną. Najlepiej przechowywać go w temp. 10-20 st. C. Po pewnym czasie każdy miód krystalizuje się, czyli przechodzi ze stanu ciekłego w stały, jest to zjawisko prawidłowe. Jeśli chcemy skryształizowany miód rozpuścić by stał się płynny, należy go bardzo powoli podgrzewać, ale nigdy powyżej 50 st. C. Miód zbyt silnie podgrzany traci swe właściwości i wówczas staje się tylko mieszaniną cukrów. Można go przechowywać kilka lat, wtedy zmieni tylko swój kolor na ciemniejszy.

Co dla nas ważne

Coraz bliższa jest data referendum w sprawie Powszechnego Uwłaszczenia Obywateli. Przygotowane są pytania na które mamy odpowiadać TAK lub NIE. Z tymi pytaniami wiąże się ważne zadanie dla nas, które wkrótce stanie się prawem. Nasze ugrupowania polityczne mają co do tego podzielone zdania, każde z nich broni własnej racji i korzyści.

Czy nikt nie myśli o wspólnym dobru naszej Ojczyzny, o jej majątku wypracowanym przez pokolenia i dla pokoleń. Majątek ten powinien być rozdzielony nam wszystkim równo - jak w zgodnej rodzinie, bo "gdzie się dwóch bije tam trzeci korzysta".

Dokładnej instrukcji nikt nam nie da, bo gdzie podzielone są zdania tam czyha ten trzeci, aby jak najwięcej dla siebie zagabić. Nikt w masmediach tego nie wyjaśnia, czytane i omawiane są tylko suche regułki. Niektórzy nie chcą mieć nic wspólnego z całym tym zamieszaniem, nie wiedzą o co chodzi więc nie wezmą udziału w referendum. Sama dotychczas byłam tego zdania, gdyż uważałam, że gdy wezmę udział będę popierała rozkradaczy polskiego majątku.

Denerwuje mnie cały ten korowód wokół świadectw udziałowych, gdzie się okrada jak może tą najbiedniejszą grupę ludzi korzystając z jej niewiedzy i wciskając im "za darmo" nędzne kilkudziesięciotkowe ochłapy. Nawet w bankach skupujące świadectwa Kantory, "kantują" jak mogą nasz majątek, bo często sami nie wiedzą w czyje ręce go przekazują. Wszyscy ci cwaniacy nabijają swoje sejfy pieniędzmi które powinny należeć do nas. Czy ktoś z nich słyszał jak z tym poradzili sobie Czesi i Słowacy? Tam w sposób

praktyczny przeprowadzili Powszechne Uwłaszczenie. To im się opłaciło ochraniając tym samym narodowe dobra przed obcym wpływem. W Czechach każdy obywatel otrzymał majątek za darmo do własnej dyspozycji, tak samo i w Słowacji. Nikt nie wykupywał żadnych świadectw. W "Radio Maryja" dowiedziałam się o bardzo mądrym przedsięwzięciu jakim mają być bony uwłaszczeniowe, które powinien otrzymać każdy z nas. Tam gdzie bogaci ludzie - bogaty kraj, a przecież od pokoleń pracujemy na Niego i nie wolno nam tego zmarnować. Nie chcemy stać się Trzecim Światem, gdzie jednostka wybitnie bogata zagarnęła większość majątku i rządzi masami, które na nią w ciężkich warunkach pracują. O taką prywatyzację nam nie chodzi i od takiej prywatyzacji broń nas Boże. Dlatego gdy nie pójdziemy na referendum szkodzimy sobie, bo uprzywilejowuje się jednostka bogata i mająca władzę. Lecz gdy pójdziemy musimy wiedzieć gdzie postawić TAK i NIE.

Jest jedno pytanie, gdzie ja, jestem przekonana, że powinienam postawić NIE. Chodzi w nim o zwiększenie świadectw udziałowych NFI, jest to błędne koło mające niejasne podłoże i jest powodem oszustw. Do sposobu przeprowadzenia referendum nasuwa mi się pewne porównanie. Otóż mamy pewien etap drogi do celu, musimy dotrzeć do niego w określonym czasie, dlatego powinniśmy skorzystać z samochodu "Referendum". Gdy do niego nie wsiądziemy nie dojdziemy do celu, a gdy zdecydujemy się wejść ale bez kluczyków i nie mający pojęcia o uruchamianiu, też na nic się to zda.

"Samotna Sosna"

Telefony służb specjalnych i informacyjne

- Pogotowie Ratunkowe	999	- Informacja PKS	86-36-58
- Straż Pożarna	998	- Informacja MPK - Dyspozytor	86-87-53
- Policja	997	- Biuro Numerów Miejskowych	913
- Pogotowie Energetyczne	991	- Interwencyjne Biuro Napraw	914
- Pogotowie Gazowe	992	- Biuro Obsługi Klienta RT Puławy	87-47-05
- Pogotowie Wodociągowe	86-21-79	- Punkt sprzedaży aparatów tel.	87-47-05
- Straż Miejska	986	- Informacja o rachunkach telefonicznych (bezpłatna) 956 (Lublin)	56-04-00, 57-22-55
- Informacja PKP	86-38-01		

WIEŚCI GMINNE



Złoty krążek

"Życie zdobywa swą wartość
tylko dzięki miłości."

W miesiącu lutym na nową drogę życia wstąpiły następujące pary małżeńskie:

Małecki Zbigniew - Osiny i Ziółek Marzena - Sielce,
Kowalczyk Andrzej - Zwoleni i Dorota Kęsik - Końskowola,
Ziółkowski Piotr - Pólki i Sułek Krystyna - Chrzążówek,
Paweł Kuśnier - Witowice i Anna Bartuzi - Chrzążów

Bocianie prezenty

Nowi - mali mieszkańcy naszej gminy:

Ołdakowska Karolina - Nowy Pożóg
Kozak Arkadiusz - Stok
Dąbrowska Aleksandra - Końskowola
Górecka Dagmara - Końskowola
Antoniak Tomasz - Końskowola
Raniuszek Tomasz - Stok



Z żałobnej karty

W ostatnim czasie z grona żyjących mieszkańców naszej gminy odeszli:

Różalska Apolonia (89) - Końskowola
Zdun Stanisława (73) - Witowice
Owczarz Zdzisław (67) - Rudy
Kowalik Stanisław (74) - Chrzążówek
Bartuzi Bronisław (76) - Chrzążów
Kopiński Bronisław (74) - Witowice
Barańska Marianna (64) - Końskowola
Spasówka Kazimierz (74) - Stary Pożóg

Pamiętniki do końca kwietnia '96

Przedłużenie konkursu "Zachodnie losy Polaków"

Na prośbę uczestników konkursu na pamiętnik pn. "Zachodnie losy Polaków", szczególnie młodych, którzy chcieliby opisywać swoje, mniej czy bardziej długotrwałe, pobyty na Zachodzie i zdobyte podczas nich doświadczenia, organizatorzy konkursu postanowili przedłużyć termin nadsyłania prac do końca kwietnia 1996 roku.

Przypomnijmy, że konkurs ogłosiło Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze "STOPKA" w Łomży (inicjator i wydawca 4 tomów nadesłanych na pierwszy w kraju (w 1988 r.) konkurs ph. "Wschodnie losy Polaków") wraz z Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego i Polonijnego, Urzędem ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, Wojewodą Łomżyńskim i Stowarzyszeniem polskich Kombatantów w Londynie i że przedsięwzięcie to objął patronatem Marszałek Senatu RP Adam Struzik.

Dotychczas napłynęło około 140 pamiętników z kraju i ze wszystkich skupisk polonijnych na świecie, nawet z najbardziej odległych zakątków globu. Są to prace w większości niezmiernie ciekawe, uwypuklające skomplikowane koleiny i zakrety polskiego losu. Wypowiedzieli się współtowarzysze walki i pracy gen. Stanisława Maczka, którego imię nosi konkurs. Jednak prawie nie zabrały głosu ich dzieci, które często zajmują eksponowane stanowiska w nowych ojczyznach. Ciekawie byłoby poznać, co oni - drugie i trzecie powojenne pokolenie Polaków - mają do powiedzenia o swojej pozycji, pracy zawodowej w nowych społecznościach, a także o swych związkach z krajem ojców.

Równie wartościowe będą zwierzenia młodych, którzy w okresie powojennym, jako emigranci polityczni PRL, czy też gospodarbeiterzy ostatnich lat, stypendyści, ludzie nauki, kultury i biznesmeni, przebywali lub przebywają na Zachodzie. Mogą to być wspomnienia, pamiętniki, czy też dzienniki, a nawet fragmenty najnowszych życiowych doświadczeń, luźne refleksje, zapiski, listy pisane do kraju. Mile będą widziane zdjęcia, rysunki, przepowiednie, taśmy magnetofonowe, czy videokasety. Najważniejsza jest nie literackość opisu, a jego prawdziwość, szczerść zwierzeń, autentyczność wypowiedzi.

Apelujemy do wszystkich, których znajomi bądź krewni przebywają na Zachodzie - powiadomcie ich o naszym konkursie, zachęćcie do zabrania głosu.

Prace należy nadsyłać do dnia 30 kwietnia 1996 r. na adres: Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze "STOPKA", 18-400 Łomża, ul. R. Dmowskiego 1G, z dopiskiem na kopercie "Zachodnie losy Polaków".

Jury pod przewodnictwem prof. Adama Dobrońskiego oceni i przyzna następujące nagrody: **I nagroda - 2.500 zł, II nagroda - 1.500 zł, III nagroda - 1.000 zł oraz 20 wyróżnień po 500 zł każde.**

Wszystkich informacji dotyczących konkursu udziela Oficyna Wydawnicza "STOPKA", Łomża, tel. (086) 16-42-61, fax 16-34-95.

WIEŚCI Z PARAFII

Organy jak nowe

Organy w naszym kościele parafialnym (pochodzące prawdopodobnie z 1935 r.) remontowane były ostatnio 30 lat temu. Pora więc była najwy-



ższa, aby ponownie poddać je gruntownej renowacji. Pod koniec ubiegłego roku podjęto więc taką decyzję i zlecono remont kapitalny organ mistrzowi z Włocławka - panu Wojciechowi Czarniakowi. Pan Czarniak po gruntownym obejrzeniu i sprawdzeniu organów zdziwił się ogromnie, że jeszcze można na nich grać i ostro zabrał się do pracy. Jest to specjalista wysokiej klasy, który oprócz remontu mocno już sfatygowanego instrumentu wytepił grasujące w nim owady, nastroił go oraz zabezpieczył przed ponownym atakiem korników. Odmłodzony także ostatnio chór kościelny (22 osoby!) tym chętniej próbuje teraz swoich głosów przy nowych, czystych dźwiękach płynących z odremontowanego instrumentu, a organista pan Jan Karpiński twierdzi, że muzyka brzmi obecnie niemal koncertowo. A wszystko ku chwale Pana!

Matka Boska Fatimska

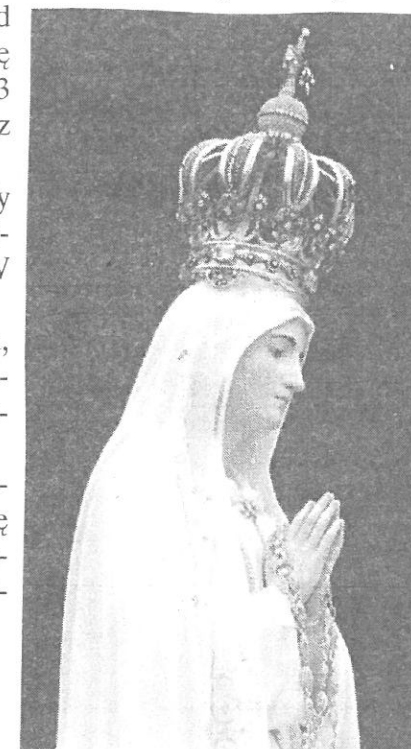
W dniu 19.02.96 r. między godziną 15-tą a 17-ą cudowna figurka Matki Boskiej Fatimskiej przemierzać będzie trasę z Lublina do Puław. Mamy

nadzieję, że choć na chwilę zatrzyma się Ona w Końskowoli, aby nasi parafianie mogli oddać Jej cześć i zjednoczyć się we wspólnej pokucie i modlitwie. Niech orędzie z Fatimy skłoni nas wszystkich do uważnego spojrzenia na współczesne dzieje świata i na nasze własne życie. Światło Fatimy powinno je rozjaśnić. Pokazuje ono, że nie ma na świecie ludzi nieważnych i niepotrzebnych, i że nawet drobne czyny mogą - przez wiarę i miłość - decydować o losach ludzkiego życia i o dziejach świata. Przez modlitwę i codzienne umartwienia powinniśmy wpływać na dzieje naszej Ojczyzny. Przez Niepokalane Serce Maryi docieramy do Bożego miłosierdzia, którego tak bardzo potrzebujemy. Orędzie fatimskie niech będzie pomocne w uporządkowaniu codziennego postępowania i hierarchii wartości w naszym myśleniu.

Historia objawienia

W portugalskiej wiosce Fatima trójka dzieci: rodzeństwo Hiacynta (7 lat) i Franciszek Marto (9 lat) oraz ich kuzynka Łucja dos Santos (10 lat) miały widzenia Anioła. Anioł ukazał im się jeden raz w 1916 r. i trzykrotnie w 1917 r. Wzywał dzieci do modlitwy i składania duchowych ofiar za grzechy. 13 maja 1917 r. dzieciom objawiła się Matka

Boża i odtąd ukazywała się im każdego 13 dnia miesiąca, z wyjątkiem sierpnia, kiedy spotkała się z nimi w 19 dniu. W objawieniach Maryja prosiła, aby ludzie nawracali się, codziennie odmawiali różaniec, modlili się o pokój i oddawali cześć Niepokalanemu Sercu Maryi.



Matka Boża z Fatimy



Z OKAZJI WALENTYNEK,
CHCIAŁEM CI OFIAROWAĆ
TE KROPELKI OD SERCA !!



TO BĘDZIE
DLA KRYŚKI !!



Z BRAKU ŚRODKÓW FINANSOWYCH,
MOGĘ W TEJ CHWILI OFIAROWAĆ
CI TYLKO SWE SERCE !!



Z okazji WALENTYNEK

WIELE UŚMIECHÓW I SAMYCH WESOTYCH CHWILI W ŻYCIU DLA
WSZYSTKICH CZYTELNIKÓW "ECHA KOŃSKOWOLI"